

Ks. Antoni Kmicik, ks. Adam Kokoszka

KSIĘDZA EUGENIUSZA KRĘŻLA PIĘCDZIESIĄT LAT KAPŁAŃSKIEJ SŁUŻBY W KOŚCIELE TARNOWSKIM

Niemożliwe jest ukazanie w krótkim opracowaniu całego dorobku i plonu bogatego pięćdziesięciolecia posługiwania kapłańskiego Księdza Prałata Eugeniusza Krężła. Dlatego w atmosferze jubileuszowej wdzięczności, w perspektywie wciąż nowego zasiewu na użyźnionej tradycją glebie Kościoła tarnowskiego, chcemy w formie raczej specyficznego świadectwa niż źródłowego opracowania życia i działalności Jubilata, przybliżyć to, co stanowi dar powołania i posłania, poezję i prozę rzeczywistości, nadprzyrodzoną tajemnicę wpisywania się Chrystusowego kapłaństwa w osobiste życie ks. Eugeniusza Krężła, jak również w dzieje Diecezji na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, jakie przyszło mu pełnić, zwłaszcza w Seminarium Duchownym i w Kurii Biskupiej.

I. POWOŁANIE

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,5).

Tajemnica suwerennej woli Boga, wobec której nie miał wymówki nieśmiały młodzieniec Jeremiasz i której nie oparł się pewny siebie Szaweł (por. Dz 7, 58), wciąż jest obecna w dziejach, również w zasięgu naszego doświadczenia. Bóg jednak nikogo nie zmusza, prowadzi z człowiekiem dialog miłości od najmłodszych jego lat, wychowuje go nieustannie i dyskretnie swoją łaską, aby entuzjazm i odpowiedź „Oto ja, poslij mnie!” rodziły się z miłującego serca.

1. Rodzina

Walenty Krężel i Katarzyna z Zaporowskich nadali swojemu synowi, urodzone-
mu 12 stycznia 1918 roku, imię Eugeniusz. Spośród 12 dzieci dwoje zmarło wcześniej
i tak oto po śmierci maleńkiego Eugeniusza rodzice nadali to imię następnemu
synowi. Dwóch braci o tym samym imieniu: starszy jako „mały Patron” w niebie
i młodszy, powołany do specjalnych zadań na ziemi. A po nim jeszcze młodszy
Marian, nieodłączny towarzysz na wszystkich etapach wspólnej drogi ku ideałom
Chrystusowego kapłaństwa.

Taki był początek niezwykłego daru powołań i odpowiedzi na ten dar w rodzinie,
pełnej głębokiego szacunku dla kapłaństwa i życia konsekrowanego. W ślady wujów
i stryjów poszli: ks. kanonik Franciszek Wideł, syn Franciszka i Heleny z domu
Krężel, obecnie proboszcz w Ropie i wicedziekan dekanatu grybowskiego, ks. kanonik
Józef Dudek i ks. kanonik Kazimierz Dudek, synowie Jana i Anieli z domu Krężel,
Józef, obecnie proboszcz i dziekan grybowski, zaś Kazimierz, obecnie proboszcz
w Kowalowej, śp. ks. kanonik Władysław Krężel, syn Juliana i Anny Achtel, który
zmarł 13 maja 1991 jako proboszcz w Czermnej, i siostra zakona Katarzyna Podosek,
albertynka, córka Jana i Emilii z domu Krężel. W trzecim zaś pokoleniu w Semina-
rium Duchownym w Tarnowie na roku szóstym Rafał Król, syn Mariana i Zofii
Dudek, a na roku piątym Paweł Dudek, syn Jana i Zofii Bodziony.

Czy można wysłużyć powołanie kapłańskie dla własnych synów i wnuków?
Być może, w jakimś stopniu, tak. Z pewnością jednak można przygotować rodzinę
na jego przyjęcie. I to właśnie ze szczególną gorliwością i oddaniem czynili rodzice
ks. Eugeniusza Krężła.

Walenty Krężel był człowiekiem niezwykle prawym, cenionym jako stolarz
i szanowanym jako wójt gminy Tęgoborze. Urząd wójta sprawował od 1907 roku
przez 25 lat. Po reorganizacji i utworzeniu tzw. gmin zbiorowych, co łączyło się
z przeniesieniem urzędu do Łososiny Dolnej, niemożliwe było przebywanie kilku
kilometrów drogi pieszo, zwłaszcza przy ujawnionej już wówczas, a tajemniczej
jeszcze dla medycyny, chorobie - cukrzycy.

Proboszcz, ks. Franciszek Staszałek, darzył go zaufaniem i przyjaźnią. Gdy w do-
mu zaczynał się niedostatek, dyskretna i serdeczna pomoc ks. Staszałka miała
ogromne znaczenie. Tak np., gdy na stacji w Nowym Sączu ukradziono Eugeniuszo-
wi całą sumę uzyskaną przez ojca za sprzedaną krowę na zapłacenie chesnego, ksiądz
Staszałek przez swój hojny dar uratował jego dalszą naukę. Podobnie zakup pierwszej
sutanny, przed pójściem do Seminarium jesienią 1937 r., ks. Staszałek uważał za swój
honorowy i serdeczny obowiązek. Ojciec przywiózł na nią materiał z Nowego Sącza.
Następnego dnia ojca odwieziono do szpitala w Krakowie, gdzie po miesiącu zmarł.
Pragnął bardzo zobaczyć syna w sutannie, jednak obłóczyn nie doczekał.

Katarzyna z Zaporowskich pozostała sama z dziećmi na zbliżający się czas
wojny. Kobieta dzielna, roztropna, ofiarna i pobożna pozostaje w pamięci rodziny
jako osoba o niekwestionowanym osobistym autorytecie. To były czasy bardzo trudne

- np. starsza siostra Helena pracowała przez tydzień we dworze przy żniwie od świtu do nocy, aby brat mógł jechać do Seminarium autobusem. Bilet kosztował wtedy 4 zł 40 gr i z tygodniowego zarobku siostry zostało 40 gr kieszonkowego. W czasie wojny, zwłaszcza w latach 1940-1941, panowała bieda i głód. Rola matki sprowadzała się więc nie tylko do troski o utrzymanie i wyżywienie licznej rodziny w domu, lecz - jak w dalszym ciągu tego opracowania się dowiemy -uczestniczyła ona bardzo czynnie w decydujących momentach dramatycznej drogi do kapłaństwa dwóch swoich synów.

2. Początki powołania

Są powołania od lat dziecięcych - jak u biblijnego Samuela - jakby wlane z nadprzyrodzoną cnotą wiary i miłości w chwili chrztu świętego. Obecne w świadomości dziecka i młodzieńca, wzrastają wraz z wiekiem aż do tej wewnętrznej pewności: „Nie wyobrażam sobie innego życia!”

Na tej drodze wzrastania chłopca i młodzieńca Eugeniusza Krężła były w 1932 roku prymicje ks. Józefa Długopolskiego w Tęgorozie, służenie do Mszy św., pomoc w kolportażu czasopism i książek religijnych katechecie gimnazjalnemu w Nowym Sączu, Sodaliczka Mariańska, rozczytywanie się w „Misjach Katolickich” i zachwyty takimi postaciami misjonarzy, jak św. Andrzej Bobola i ks. Jan Beyzym. Wtedy to ks. Gawlikowski (TJ), moderator Sodaliczki, zapewnił gorliwemu gimnazjaliście przyjęcie do Małego Seminarium Księży Jezuitów w Krakowie. Ostatecznie jednak stało się inaczej. Ks. Stefan Czerw, katecheta, ułatwił mu przyjęcie do Małego Seminarium w Tarnowie.

I tam, w Małym Seminarium w Tarnowie, spotkał swojego mistrza w osobie ks. Jana Bochenka. Małe Seminarium służyło pielęgnowaniu i wzrostowi kiełkujących powołań. Zapewniało minimum warunków materialnych do wykształcenia, które dla wielu w tych czasach byłoby po prostu nieosiągalne. Przede wszystkim jednak stwarzało niepowtarzalną atmosferę młodzieńczego entuzjazmu, idealizmu, choć warunki życia były bardzo surowe: jak czarny, zakalcowaty chleb i czarna kawa zbożowa na śniadanie. Ta atmosfera znalazła odbicie w hymnie Małego Seminarium, które zostało tam nazwane „świadkiem młodzieńczych wzlotów”. Było ono kuźnią wysokiego idealizmu do tego stopnia, że jedynym zmartwieniem maturzysty Eugeniusza Krężła przed wstąpieniem do Wyższego Seminarium Duchownego było pytanie: „Czy potrafię?”

3. Seminarium

Izajaszowy entuzjazm - „Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6,8) - nie mógł się rozbić o trudności, jakie przyniosła wojna.

Na początku września 1939 r. klerycy z Tęgorozie wybrali się do Seminarium. Władysław Krawczyk wziął z domu konia i furmankę, aby podwieźć swojego brata Jana, kleryka po czwartym kursie, jak również Eugeniusza i Mariana Krężłów do

Tarnowa. Jechali taką drogą, aby od razu w Zbyszycach przekroczyć Dunajec, który jak się spodziewano - miał pozostać linią frontu. Po drodze dołączyło do nich jeszcze czterech innych kleryków i tak w szóstkę wędrowali przed siebie. W Zakliczynie spotkali jeszcze polską artylerię, przejechali przez most w Wesołowie, do Tarnowa jednak - na skutek bombardowania miasta przez samoloty niemieckie - nie można było wjechać. Skierowani na objazdne drogi jechali na Krzyż i Lisią Górę, następnie Radomyśl, Mielec, Kolbuszową, aż przekroczyli San. Pod Lwowem sprzedali zaprzęg, bo Ukraińcy zabierali konie. Doszli aż do Białego Kamienia, gdzie w zakładzie dla sierot, prowadzonym przez siostry szarytki, przeżyli wkroczenie Sowietów. Wrócili z powrotem do Lwowa, gdzie zatrzymali się w Małym Seminarium i przez trzy tygodnie uczęszczali nawet na wykłady, ponieważ Wydział Teologiczny działał w pierwszych miesiącach wojny. I tak słuchali tam wykładów ks. Jana Stepy, profesora filozofii, późniejszego biskupa tarnowskiego, jak również tarnowskiego biblisty, ks. Piotra Stacha. Gdy zaś Sowieci zaczęli brać wszystkich przybyłych z Zachodu do kopalń w Donbasie, trzeba było uciekać i pozostało tylko wspomnienie gościnności i wspaniałego lwowskiego chleba.

Na dworcu we Lwowie kilka dni czekali, żeby się dostać do jakiegoś wagonu, choćby towarowego. Później przesiedli się do pociągu osobowego w kierunku Przeworska. Granica przebiegała na Sanie. Zanocowali więc blisko rzeki w domu ukraińskim. Gospodarz zgodził się za odpowiednią opłatą przewieźć ich na drugą stronę granicy, choć San po deszczach był bardzo wezbrany. Około godziny drugiej nad ranem przeprawiali się w długim korycie, sprawnie sterowanym przez właściciela. W pobliżu przeciwległego brzegu i zarazem granicy Generalnej Guberni, gdy już wszyscy oddychali z ulgą, okazało się, że niemiecki żołnierz trzymał na muszce karabinu ich dziwną łódź. Wylądowali wprost pod jego stopy. Widocznie był to Ślązak, gdyż zapytał po polsku: „Kto wyście są?” - a gdy zobaczył kleryckie legitymacje, polecił Krawczykowi zrzucić żołnierski płaszcz, który sobie gdzieś po drodze kupił, wskazał ręką na rów melioracyjny i dał krótką komendę: „W nogi, do miasta!” Dotarli do kościoła w Przeworsku, pomodlili się, posilili i wsiedli na pociąg do Tarnowa.

Przyjechali jeszcze przed północą i - nieświadomi sytuacji - wyruszyli całą grupą do Seminarium. Strażnik niemiecki wziął ich za jakieś podejrzanе „komando”, gdy tak pewnie chcieli wejść do budynku, i zagroził rozstrzelaniem, jeśli się ruszą z miejsca. W budynku nie było już Seminarium. Mieszkał tam tylko wicerektor ks. Władysław Węgiel, jeden kleryk i funkcjonował pokój dla przejezdnych kleryków. „Niebezpiecznych komandosów” uratował kleryk Józef Cieśla, którego strażnik przywołał, a ten od razu rozpoznał kolegów wołając do ich przywódcy: „Gienek, co ty tu robisz!” To spontaniczne rozpoznanie uratowało ich w oczach strażnika. Następnego dnia byli już w Nowym Sączu, skąd ruszyli pieszo do domu, aby w pamiętny listopadowy wieczór przy pomocy bochenka chleba i końskiej kielbasy z takim bowiem prowiantem wędrowali - przekonać rodzinę, że nie są duchami. Krążyły bowiem wieści, że zginęli. Stąd cała rodzina, a zwłaszcza matka, pogrążona była w smutku

po ich stracie. Wszyscy bowiem z wioski powrócili z „ucieczki”, ich zaś ciągle nie było widać. Pobyt na „ucieczce” był okazją do rozwinięcia samodzielności, radzenia sobie w trudnych sytuacjach i wśród różnych ludzi w warunkach wojennych. Służyło to także dojrzewaniu powołania.

Po aresztowaniu ks. Staszka kleryk Eugeniusz Krężel ostatni swój etap przygotowania do kapłaństwa przeżył bardziej niż „z duszą na ramieniu”. Zaraz bowiem na początku wojny, tuż po powrocie z dramatycznej „ucieczki”, w jedną z listopadowych nocy Eugeniusz wraz ze szwagrem Franciszkiem Widłem pomogli ks. Staszakowi ukryć radio, które kupił sobie tuż przed wybuchem wojny. Nic więc dziwnego, że gdy dwa lata później, przed Popielcem 1941 r., gestapo aresztowało Księdza Proboszcza - a mówiono, że właśnie z powodu radia - Eugeniusz musiał zacząć się ukrywać, żeby uniknąć ewentualnego aresztowania. Po kilku dniach doszła wiadomość o przewiezieniu ks. Staszka do Tarnowa. Na stacji kolejowej w Nowym Sączu widział go krawiec Liszka z Tęgoborzy, pobitego, z zakrwawioną twarzą, wśród więźniów czekających na transport. Widocznie do niczego się nie przyznał i nikogo nie wymienił, pomimo ciężkiego przesłuchania; nie było w każdym razie dalszych aresztowań ani poszukiwań. Eugeniusz zgłosił się więc do Seminarium. Było to po aresztowaniu ks. rektora Romana Sitki wraz z wychowawcami i klerykami w Błoniu, wśród których znalazł się także młodszy brat, Marian Krężel. W związku ze ścisłym obowiązkiem meldowania trzeba było podjąć ryzyko: jeśli ks. rektor nie umieści Eugeniusza na liście kleryków, to już nie wiadomo jak długo, w każdym razie do końca wojny, będzie musiał pozostać poza Seminarium.

Matka od początku o wszystkim wiedziała. I oto przyszedł moment, gdy jeden syn już aresztowany, drugi zaś „nie wyobrażał sobie życia” poza Seminarium i poza kapłaństwem. Ona potwierdziła hierarchię wartości i kryteria wyboru. Ryzyko aresztowania zostało podjęte wspólnie.

W Seminarium razem z kolegą Bartosikiem, który również „spodziewał się” aresztowania, zrywali się w nocy na każde zatrzymanie się samochodu pod rezydencją biskupią, gdzie wtedy mieściło się Seminarium.

Święcenia kapłańskie ks. E. Krężel otrzymał 9 sierpnia 1942 r. w kaplicy Małego Seminarium z rąk bp. Edwarda Komara. Zaraz następnego dnia wraz z ks. Tadeuszem Szkarłatem, pochodzącym również z Tęgoborzy, pojechali pociągiem do Nowego Sącza i stamtąd pieszo do domu z całym „dobytkiem” w koszu w rękach. Gdy po południu dotarł do domu, zastał całą rodzinę przy żniwach. Było to osobliwe spotkanie. Odtąd takim żniwiarzem na niwie Pańskiej miał być on sam.

Wraz z ks. Szkarłatem odprawiali Msze święte w kościółku na Juście, w umiłowanym od dzieciństwa sanktuarium Matki Bożej, zaś w niedzielę, 16 sierpnia, wśród nieustającego ulewnego deszczu odbyły się prymicje w kościele parafialnym, w czasie których kazanie wygłosił ks. Jędrzej Cierniak, dyrektor bursy i katecheta w I Gimnazjum w Nowym Sączu.

II. POSŁANIE

„Nie mów: «Jestem młodzieńcem», gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pośle, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się...” (Jr 1,7-8).

1. Wikariusz i proboszcz

W dziesięć dni po prymicjach ks. Eugeniusz Krężel był już na placówce w Oleśnie,¹ gdzie spotkał przewodnika i opiekuna na pierwszych krokach w kapłaństwie w osobie ks. proboszcza Jana Jakubowskiego, którego nazywano „Archaniołem”. Po bardzo wyczerpujących przeżyciach ostatnich miesięcy nowy wikariusz wkrótce zachorował na zapalenie płuc, co się długo wlokło w połączeniu z arytmia serca i głęboką nerwicą. Tylko dzięki ogromnej troskliwości ks. Jakubowskiego mógł wyjść z tego wielkiego kryzysu zdrowotnego.

Początek jego kapłańskiej pracy zaznaczył się gorliwością na miarę ideałów pielęgnowanych w okresie „młodzieńczych wzlotów” w Małym Seminarium pod okiem ks. Jana Bochenka. Nic więc dziwnego, że na drugą z kolei placówkę został posłany do parafii katedralnej w Tarnowie,² gdzie proboszczem był właśnie ks. Jan Bochenek. Przy podziale odpowiedzialności duszpasterskiej za poszczególne placówki filialne - Zabłocie, Terlikówka, Zawada, Grabówka, Pogwizdów - ks. Eugeniusz Krężel otrzymał Grabówkę.

W tej najbardziej zaniedbanej religijnie dzielnicy Tarnowa budowę kościoła podjął w 1933 r. ks. Roman Sitko.³ Kościół w stanie surowym, który Niemcy zamienili na magazyny i stajnie, trzeba było teraz po wojnie doprowadzić do stanu używalności. Była to bardzo intensywna praca, ale mimo to już 9 czerwca 1945 r. miało miejsce poświęcenie kościoła, którego dokonał wikariusz kapitulny, ks. Stanisław Bulanda. Gdy w przeddzień poświęcenia kończono robienie porządków w kościele, ktoś ze sprzątających zaintonował pieśń: „Z tej biednej ziemi...” I wtedy spontanicznie wszyscy sprzątający upadli na kolana i, szlochając ze wzruszenia, śpiewali błagalnie: „...zlituj się, zlituj nad ludem Twym!” Był to symbol i rzeczywistość zarazem, ponieważ wszelkiej biedy było wtedy ogromnie dużo.

Po poświęceniu kościoła ks. Krężel zamieszkał w wynajętym pokoiku naprzeciwko kościoła, aby na miejscu organizować życie parafialne. Był to czas niełatwego budowania wspólnoty w środowisku bardzo zróżnicowanym i mocno lewicującym, w którym wielu witało nowego duszpasterza stwierdzeniem: „przychodzi nowy krwio-pijca...” Obok normalnej pracy duszpasterskiej było wiele akcji jednoczących ludzi, jak wspólna praca w rozdzielaniu amerykańskiej pomocy z UNRA, często całymi

¹ Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie (AKDT), dekret nr 2968 z dn. 13.08.1942.

² AKDT, dekret nr 423 z dn. 24.02.1945.

³ *Ks. Roman Sitko*, *Currenda* 91 (1947) s. 35.

nocami z przedstawicielami PPS-u, ludowców i pobożnych ludzi z „Caritasu”. Przy tym praca z młodzieżą w świetlicy zorganizowanej w lokalu po sklepie mięsny, zespół teatralny i muzyczny - już wtedy wykorzystywano gitary! - oraz różne gry i zajęcia, poprzez które chłopcy z jednego rejonu, tak z KSM-ów, jak i z PPS-u oraz Wici, spotykali się i przyjaźnili. Dwie szkoły, akcja społeczna, Kuchnia dla Ubogich i rozdzielanie pomocy, przedstawienia oraz inne akcje z młodzieżą - to wszystko było nie do ogarnięcia przez jednego proboszcza, dlatego w jesieni 1945 r. przydzielono do pomocy ks. Stefana Zymułę w charakterze wikariusza.

2. Drukarnia i Wydawnictwo

Pierwszy proboszcz nowej parafii na Grabówce wnet zwrócił na siebie uwagę władz diecezjalnych. Szczególnie często widziano ks. Krężła wieczorami z młodzieżą. Nic więc dziwnego, że ks. bp Jan Stepa 30 grudnia 1946 r. przedstawił ks. Krężłowi plany wznowienia Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej i uruchomienia Drukarni Diecezjalnej, która została zlikwidowana przez Niemców. W tym celu polecił mu udać się zaraz do Katowic na szkolenie w Drukarni i Wydawnictwie św. Jacka u dyrektora Piotrowskiego. Sprawa nie cierpiała zwłoki i ks. Krężel tego samego dnia wyjechał do Katowic, gdzie zamieszkał u ks. bp. T. Bieńka przy ul. Plebiscytowej 49 w pobliżu Katedry pw. Chrystusa Króla.

Po około trzech miesiącach przygotowania w zakresie administracji i technicznego wyposażenia drukarni, jak również po praktyce w Niepokalanowie, powrócił do Tarnowa, ale już wtedy nie udało się uruchomić drukarni,⁴ ponieważ ciągle mówiło się o jej upaństwowieniu, co faktycznie nastąpiło na początku 1947 r. Ale sprawa nie była do końca przegrana, bo na „gruzach” drukarni powstał Diecezjalny Instytut Wydawnictw Religijnych „Veritas” w Tarnowie, powołany do życia przez bp. Jana Stepę dekretem z dnia 15 maja 1947 r., którego dyrektorem został mianowany ks. Eugeniusz Krężel. Uprawnienia do prowadzenia wydawnictwa i księgarń uzyskał z wynikiem celującym, uczestnicząc w trzyletnim kursie korespondencyjnym, zorganizowanym przez Związek Wydawców i Księgarzy Polskich w Przezmirowie koło Poznania. Wydawnictwo zarejestrowano jako spółdzielnię w Sądzie Powiatowym w Tarnowie. Celem Instytutu było: „prowadzenie akcji wydawniczej z zakresu nauki wiary i obyczajów, oraz wszelkiego rodzaju publikacji religijnych”. Instytut podjął również zadanie kolportażu i propagandy książek religijnych. Trzecią agendą Instytutu Diecezjalnego było zaopatrywanie parafii i wiernych w przedmioty kultu religijnego poprzez odpowiednie punkty sprzedaży.

W krótkim czasie, pomimo różnych trudności, Instytut Diecezjalny wydał w latach 1947-1948 czternaście pozycji książkowych. Jednakże pod koniec 1949 r.

⁴ B. K u m o r, *Diecezja Tarnowska, dzieje ustroju i organizacji 1976-1985*, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1985, s. 538-539.

władze spółdzielcze cofnęły tzw. „Oświadczenie o celowości” dla „Veritasu”. Po likwidacji „Veritasu” jako spółdzielni utworzono „Veritas” jako prywatne przedsiębiorstwo pod nazwą: „Wydawnictwo i artykuły religijne”. Trzeba było tym bardziej w tej sytuacji zaopatrzyć diecezję w książki religijne. Diecezja tarnowska wysunęła się wtedy na pierwsze miejsce w Polsce pod tym względem i mogła się poszczycić rozprawdzeniem w krótkim czasie 100 tys. egzemplarzy Pisma św. i ogromnej ilości książek religijnych. Utworzono sieć sklepów (dwa w Tarnowie i po jednym w Mielcu, Nowym Sączu, Dąbrowie Tarnowskiej i Krynicy), jak również sieć bibliotek parafialnych, zgodnie z hasłem podanym w 1947 r. przez ks. bp. J. Stepę: „W każdym domu - katolicka gazeta lub książka! W każdym domu Pismo św.! W każdej rodzinie w niedzielę czytanie przy rodzinnym stole! W każdej parafii biblioteka lub czytelnia religijna!”⁵ Nie trwało to jednak długo, ponieważ pod koniec 1950 r. otrzymał ks. Dyrektor od życzliwego urzędnika ostrzeżenie: „Mam was zniszczyć. Mam zrobić remanent i dać pięć razy wyższy domiar, abyście absolutnie nie byli w stanie zapłacić. Wtedy was zajmą...” Po tym ostrzeżeniu podjęto pod koniec 1950 r. decyzję o samolikwidacji. Bp J. Stepa wysłał ks. Krężła do Warszawy celem pertraktacji z „Veritasem” warszawskim, który zakupił urządzenia sklepowe wraz z całym zapasem książek i dewocjonalii. Dzięki temu dawna spółdzielnia „Veritas” mogła nie tylko zwrócić księżom - ku wielkiemu zdumieniu! - wpłacane przed kilku laty udziały członkowskie, ale zdążyła jeszcze przeprowadzić „akcję krzyży”, których rozprowadziła w diecezji około 15 tysięcy po bardzo niskich cenach.

3. Studia specjalistyczne.

W ten sposób do 1951 r. wszystkie wyżej wymienione kierunki działalności zostały przez władze komunistyczne zlikwidowane, a ks. Krężel został skierowany na Katolicki Uniwersytet Lubelski celem dokończenia studiów specjalistycznych z zakresu socjologii i nauk społecznych. Będąc jeszcze na Grabówce, zaczął dojeżdżać *incognito* do Krakowa na studia w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, utworzonej w ramach OMTUR (Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych), przy ul. Św. Marka 25. Budowanie nowego, komunistycznego porządku społeczno-ekonomicznego nie mogło opierać się na profesorach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tworzono więc nowe ośrodki. Poznanie metod w propagowaniu nowego, komunistycznego modelu społeczno-ekonomicznego dla Polski stało się bardzo ważnym elementem w przygotowaniu ks. Krężła do nowych zadań w Kościele na nadchodzące czasy.

Od 1948 r. zaczął dojeżdżać również do Lublina, gdzie na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zapisał się na sekcję ekonomii i etyki. Katolicką naukę społeczną, jako jeden z przedmiotów na tej sekcji,

⁵ E. K r ę ż e l, *Zadania duszpasterstwa wobec prasy*, *Curranda* 91 (1947) s. 494.

wykładał ówczesny biskup lubelski, Stefan Wyszyński, który opracował i dał studentom pierwszy skrypt, obejmujący część biblijną, patrystyczną i historyczną.

Gdy władze w odwet za niepodpisanie tzw. „Sztokholmskiego Apelu Pokoju” przystąpiły do likwidacji Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, w pierwszej kolejności przestała istnieć, z upływem roku akademickiego 1949/50, sekcja ekonomiczna.⁶ Wtedy to dzięki staraniom i ustosunkowaniom ks. prof. Józefa Pastuszki, pełniącego obowiązki rektora, udało się ocalić katolicką naukę społeczną, sytuując ją w ramach filozofii praktycznej, gdzie - obok przedmiotów ściśle filozoficznych, jak historia filozofii, metafizyka, logika, teoria poznania i metodologia nauk - znalazły się takie przedmioty jak ekonomia, historia doktryn ekonomicznych, historia gospodarcza, elementy prawa, historia katolickiej nauki społecznej. Prof. Czesław Strzeszewski przeszedł wówczas na Wydział Filozofii Chrześcijańskiej w ramach uruchomionej wtedy sekcji filozofii praktycznej. Po dwóch latach studiów na wydziale filozoficznym ks. Krężel uzyskał stopień magistra na podstawie rozprawy pt. *Teorie pochodzenia własności*, napisanej pod kierunkiem prof. Strzeszewskiego, mając już wcześniej uzyskany stopień magistra teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na podstawie rozprawy pt. *Władza Kościoła w sprawach gospodarczych i społecznych*.

Związki ks. E. Krężła z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim pogłębiły się jeszcze bardziej z chwilą ratowania tej uczelni przed likwidacją. Wtedy to został powołany w skład specjalnej komisji, wyznaczonej przez Episkopat Polski, do zbadania księgowości, finansów i całej gospodarki KUL-u wobec groźby zamknięcia Uniwersytetu. Praca ta zajęła mu prawie całe wakacje, przy czym wielce przydatnym okazało się jego przygotowanie, jak również doświadczenie zdobyte w prowadzeniu wydawnictwa i księgarni w Tarnowie. Kompetentne przeprowadzenie kontroli i sporządzenie odpowiednich protokołów pomogło uratować KUL przed likwidacją, a jemu przysporzyło sławy jako znawcy spraw administracyjno-finansowych. Ks. Józef Iwanicki, ówczesny rektor KUL-u, wystąpił nawet z propozycją objęcia stanowiska dyrektora ekonomicznego KUL-u, jednakże ks. Krężel nie przyjął tej propozycji ze względu na słaby stan zdrowia.

Jako przedmiot rozprawy doktorskiej ks. prof. Mieczysław Żywczyński podsunął mu temat *Stosunek duchowieństwa do ruchu ludowego w Galicji*. Biorąc pod uwagę wszystkie perypetie osobiste księdza Stojalowskiego, uwikłanego w politykę, jak i całe tło jego działalności w ruchu ludowym przy braku niezbędnych materiałów źródłowych - było to wówczas bardzo trudne zadanie. Doktorant rozpoczął poszukiwanie materiałów od wyjazdu do Wrocławia. Mieszkając trzy miesiące u franciszkanów, prowadził poszukiwania w Ossolineum. Dotarł do prac magisterskich pisanych

⁶ Por. Z. P a p i e r k o w s k i, *Kronika Wydziału Prawa i Nauk Społeczno - Ekonomicznych 1944 - 1952*, w: *Księga Jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1969, s. 203.

u prof. Stefana Inglotta oraz nawiązał kontakt z samym ich promotorem. Równocześnie przy pomocy brata, ks. Mariana, który pracował wtedy jako wikariusz w Bochni, odnalazł bogaty zbiór druków i czasopism m.in. roczniki czasopisma *Wieniec* i *Pszczółka* - po jakimś zmarłym „stojałowszczyku” W Warszawie natomiast dotarł do Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, syna Władysława Dunin-Wąsowicza, sekretarza *Przyjaciela Ludu*, a w jego prywatnej bibliotece do jedyne go wówczas pełnego kompletu tego czasopisma.

Po zebraniu wszystkich materiałów zaczął bardzo intensywnie pisać swoją rozprawę doktorską w mieszkaniu przy ul. Katedralnej 3 w Tarnowie. Przedłożone propozycje zaakceptował w pełni promotor, ks. prof. Żywczyński, i tak autor mógł przywieźć gotową i oprawioną pracę już w maju 1953 r. Termin obrony wyznaczono pod koniec sesji letniej, w pierwszych dniach lipca, ale ze względu na nieobecność ks. rektora Józefa Iwanickiego i niewyznaczenie przez niego na tę okoliczność zastępcy, przewód doktorski odłożono na jesień. Odbył się on w drugim terminie 23 września 1953 r. Był to dzień, w którym aresztowano Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

4. Z powrotem na wikariacie

Już w czasie oczekiwania na drugi termin obrony pracy doktorskiej ks. E. Krężel został przydzielony do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza przy parafii katedralnej z obowiązkiem prowadzenia tzw. „protokołu” w kancelarii Kurii Diecezjalnej. Przez cztery lata rytm jego kapłańskiej pracy wyglądał mniej więcej w ten sposób, że codziennie rano trzeba było być w konfesjonale od godz. 6.00 do godz. 9.30, potem biec do punktu katechetycznego w kościele SS. Urszulanek, gdzie uczył młodzież z Technikum Finansowego, zaś między lekcjami religii szedł do kurii prowadzić tzw. „protokół”. W 1957 r. został manowany katechetą w Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie, zaś rok później, od 1 sierpnia 1958 r., rektorem Małego Seminarium w Tarnowie.

5. Rektor Małego Seminarium

Był to już okres, kiedy Małe Seminarium istniało na bazie własnego Studium Humanistycznego z programem równorzędnym do szkół państwowych. Studium to zostało powołane przy Instytucie Teologicznym w Tarnowie (Wyższym Seminarium Duchownym). Po ks. W. Smoleniu i ks. F. Gawliku, ks. E. Krężel był trzecim i ostatnim dyrektorem tego Studium i pełnił tę funkcję od 1.VIII.1958 do 21.VIII.1963. W tym okresie funkcja dyrektora Studium została złączona z funkcją rektora Niższego Seminarium Duchownego.⁷ Tak więc do jego obowiązków należało tak zatrudnianie

⁷ E. Krężel, *Małe Seminarium w Tarnowie, (1901-1963)*, RTK 34 (1989) z. 4 s. 103.

nauczycieli i czuwanie nad realizowaniem programu nauczania, jak również organizowanie całokształtu życia i wychowania w tej instytucji. Zdając sobie sprawę, że w wieku chłopięcym trudno mówić o prawdziwym powołaniu kapłańskim lub jego braku, Ksiądz Rektor podkreślał raczej „ochotę” lub „szczerę pragnienie”, by zostać księdzem. Budowanie na otwartości i szczerości prowadziło do tego, że ewentualne opuszczenie Małego Seminarium lub zrezygnowanie ze wstąpienia do Wyższego Seminarium wcale nie zrywało więzów przyjaźni, połączonej często z konkretną pomocą, ze strony Księdza Rektora. Równocześnie nieustannie podkreślanie wspólnego celu, apoteoza ideału kapłaństwa i bezkompromisowość w oddaniu się na służbę Bogu stwarzały atmosferę jakby echa ojcowskich pouczeń abp. Leona Wałęgi, którego ówczesni wychowankowie już przecież nie znali. Wśród znaków i symboli głęboko kościelnego wychowania były zdjęcia pamiątkowe wychowanków z dużym portretem abp. Leona Wałęgi, którego znali tylko z opowiadania i z bp. Jerzym Ablewiczem, z którym mieszkali w jednym domu i modlili się w jednej kaplicy. Była to pogładowa lekcja tradycji w Kościele.

Świadectwem rodzinnej atmosfery Małego Seminarium było poczucie wielkiej krzywdy z chwilą jego likwidacji i szczerze łzy wychowanków, którym utkwiły głęboko w sercu słowa Ps 137, cytowane przez księdza rektora Eugeniusza Krężła w czasie ostatnich rekolekcji w sierpniu 1963 r.:

Nad rzekami Babilonu - tam myśmy siedzieli i płakali,
kiedyśmy wspominali Syjon...
Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica!
Niech język mi przyschnie do podniebienia,
jeśli nie będę pamiętał o tobie... (Ps 137, 1-6).

Wychowankowie „siedzieli i płakali” ściśnieni także zewnątrz, bo większość pokoi już była zamknięta plombami, lecz było tam wtedy równocześnie coś z harmonii i tryumfu pieśni wygnańców ze znanej opery Verdiego „Nabucco”. To była podniosła atmosfera początku „Dzieła Powołań” w diecezji tarnowskiej, którego pierwszym dyrektorem został mianowany 4 września tegoż roku ks. Eugeniusz Krężel.⁸

Początkowo „Dzieło...” było w sposób naturalny przedłużeniem Małego Seminarium. Ks. E. Krężel odwiedził w terenie wszystkich wychowanków, lecz by nie budzić podejrzeń o prowadzenie jakiejś konspiracyjnej działalności, a z drugiej strony mieć możliwość lepszego kontaktu z wychowankami, zainicjował przyjazdy chłopców do Tarnowa. Odtąd w każdą sobotę i niedzielę było ich od kilkunastu do kilkudziesięciu. Oprócz okolicznościowych, bardziej licznych spotkań, np. z okazji patronalnego dnia św. Stanisława Kostki i rekolekcji, prowadził z chłopcami kontakt listowy, wysyłając okolicznościowe konferencje ascetyczne w maszynopisie. Stan liczbowy na początku roku szkolnego 1963/64 wynosił 116 chłopców, natomiast w dniu zakoń-

⁸ Por. E. Krężel, *Małe Seminarium w Tarnowie*, s. 138-145.

czenia rekolekcji 5 lipca 1968 w Ciężkowicach przed przekazaniem „Dzieła Powołań” ks. Edwardowi Lazarowiczowi - stan zespołu bez maturzystów wynosił 142 chłopców.

6. W obronie Kościoła na polu gospodarczym

Ks. E. Krężel był jakby już predysponowany do spraw administracyjno finansowych i gospodarczych w Kurii Diecezjalnej dzięki przygotowaniu teoretycznemu i praktyce administracyjnej w wydawnictwie, jak również w „Veritas”. Nic więc dziwnego, że okazał się niezastąpionym i jedynie kompetentnym w tych sprawach, gdy po krótkim „epizodzie października” z 1956 roku pojawiła się najpierw zapowiedź rozliczania się Kościoła wobec Urzędu Skarbowego, a następnie w 1958 rozporządzenie wykonawcze, które nakazywało prowadzenie przez parafie od 1 stycznia 1959 r. ksiąg rachunkowych. Świeżo mianowany rektor Małego Seminarium w czasie choroby w szpitalu rysował na podstawie *Dziennika Ustaw* projekt odpowiednich ksiąg do druku.

A potem zaczęła się bezsensowna biurokracja. Wprowadzie zamieniono na ryczałt tzw. książkę nr 11 z czasów stalinowskich, w której księża byli zobowiązani wpisywać wszystkie przychody i wydatki osobiste, ale obowiązywała książka inwentarza kościelnego, książka gospodarstwa rolnego i książka rachunkowa parafii. W 1959 r. rozgorzała więc walka z Kościołem na polu gospodarczo-finansowym. Bezsensowna biurokracja była okazją do nieustannych kontroli, szantażowania i szykanowania księży, a za najmniejsze usterki w prowadzeniu tych ksiąg groziły domiary podatkowe według dowolnych naliczeń. I wówczas trzeba było znać księgowość, przepisy podatkowe oraz umieć posługiwać się tym językiem. Kluczową strategię obrony Kościoła na tym polu przejął w całości w Kurii Diecezjalnej ks. E. Krężel, nie otrzymawszy nigdy formalnej na to nominacji - wszystkim bowiem wydawało się, że te sprawy może załatwić tylko ks. Krężel. Tak więc po likwidacji Małego Seminarium od razu wszedł w pełny wir pracy kurialnej w zakresie wszelkich kontaktów z władzami państwowymi, współpracując z początku z ks. prałatem dr. Stanisławem Sroką w dziale gospodarczym. Z całości spraw finansowo-gospodarczych dopiero w 1985 r. wyłoniono osobny Referat Finansowy, który powierzono ks. Kazimierzowi Szwardze.

Oprócz wszelkich interwencji w obronie księży szykanowanych, usuwanych ze szkoły zaistniała w latach sześćdziesiątych potrzeba obrony księży w coraz bardziej mnożących się procesach sądowych na tle gospodarczo-finansowym. Częste wyjazdy na rozprawy powodowały, że jego dzień pracy rozpoczynał się o 7 rano, a kończył o 22 wieczorem. Oprócz dokształcania się we własnym zakresie wiele nauczył się od mecenasa mgr. Franciszka Tracza, ofiarnego i zdecydowanego obrońcy księży i Kościoła, z którym razem współpracował i uczestniczył w rozprawach sądowych.

Równocześnie trzeba było zaznajamiać księży z podstawami księgowości i obowiązującymi przepisami prawa. Stąd obok kursów dokształcających, organizowanych w Seminarium, ks. E. Krężel dał się poznać jako biegły znawca przepisów i obrońca

księży także w osobistych kontaktach, przez redagowanie odpowiednich odwołań, pism itp.

Jego szerokie doświadczenie administracyjne i znajomość prawa znalazły także odbicie w odpowiednich działach IV Synodu Diecezji Tarnowskiej, które stanowią pokaźną jego część, łącznie z publikowanym oddzielnie *Statutem Cmentarnym*.

Zawsze była mu bliska problematyka wsi - od wczesnego dzieciństwa i przez pracę doktorską - dlatego też chętnie zgodził się w 1983 roku zostać referentem duszpasterstwa rolników w diecezji. Stało się to niewątpliwie pod wpływem bardzo dobrze przyjętego referatu, jaki wygłosił na temat: *Zadania duszpasterstwa na tle sytuacji wsi polskiej ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży wiejskiej w czasie ogólnopolskiego zjazdu delegatów duszpasterstwa młodzieży wiejskiej w Niepokalanowie*. Wnet jednak zrezygnował z tej funkcji ze względu na brak czasu i trudności poruszania się w terenie.

W związku z synodem podjął w kurii niezmiernie ważną i zmusną pracę uporządkowania wszystkich fundacji mszalnych, która czeka na dokończenie. Również wiele wysiłku wymagało opracowanie wniosków o rewindykację majątków kościelnych zabranych w latach 1945-1989 i prowadzenie związanych z tym spraw w oparciu o ustawę z 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego (*Dz.U.* nr 29 poz. 54).

7. Wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym

W zakresie swojej specjalizacji z etyki i katolickiej nauki społecznej prowadził wykłady już w latach 1956/57 i 1957/58 w Seminarium OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz w latach 1972/73 i 1978/79 w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Redemptorysów w Tuchowie. Natomiast w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie i złączonym z nim Instytucie Teologicznym najpierw prowadził przygotowanie kleryków w zakresie rachunkowości i znajomości bieżących przepisów oraz prowadzenia ksiąg metrykalnych. Czynił to w ramach przedmiotu „Kancelaria”, który objął po kanclerzu, ks. dr. S. Sroce, jeszcze zanim w 1963 r. został mianowany wykładowcą „Katolickiej nauki społecznej” i „Etyki”, które objął po ks. prof. Józefie Majce. Wnet do tego doszło także „Prawo wyznaniowe”, a z filozofii współczesnej - „Marksizm”.

Z wykładami łączyło się prowadzenie seminarium naukowego i pisanie prac dyplomowych, z których znaczna część została przyjęta jako prace magisterskie. Z napisanych pod jego kierunkiem 46 prac, aż 40 zostało przedstawionych i przyjętych jako magisterskie, początkowo na KUL-u, a później na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Znaczenie swojej pracy na tym ważnym odcinku życia diecezji, w służbie powołanym do kapłaństwa, określił sam Dostojny Jubilat w swoim przemówieniu podczas uroczystości zorganizowanej 12 czerwca 1992 r. w Seminarium Duchownym z okazji 50-lecia jego kapłaństwa:

Teraz pragnę z kolei podziękować za to, że obchód mojego Jubileuszu miał miejsce tutaj w Seminarium Duchownym, które słusznie jest nazywane „sercem diecezji”. Ma to dla mnie szczególną wymowę. Wśród różnych bowiem zajęć, jakie wypełniały te 50 lat mojego kapłaństwa, znaczna ich część wiąże się z przygotowaniem kandydatów do kapłaństwa. Miało to miejsce wtedy, gdy przez 5 lat pełniłem funkcję rektora Małego Seminarium Duchownego (niestety ostatniego), gdy od kilkudziesięciu lat jestem spowiednikiem kleryków i wreszcie na przestrzeni ostatnich 25 lat byłem wykładowcą różnych przedmiotów. Dlatego z tym miejscem jestem głęboko związany, to miejsce jest dla mnie bardzo drogie, a na tym świętym miejscu Wy, Drodzy Alumni, jesteście mi najdrożsi. Wy stanowicie tę „najlepszą cząstkę”, tę drogocenną ewangeliczną perłę, dla której nabycia żadna cena nie jest za wysoka. Choć może i nie we wszystkim dociągacie do ideału i z tego powodu słyszycie różne krytyczne uwagi Waszych wychowawców (co jest ich świętym obowiązkiem), to jednak bez Was nie byłoby tego Seminarium, a gdyby nawet ostał się ten budynek, to bez Was, byłby jak umarły. Wy stanowicie jego duszę, dlatego wszystko tu jest nastawione i zorientowane na Was. Stąd i ta uroczystość ma właściwy sens tylko ze względu na Was. Dla mnie jest ona tylko przypomnieniem, że końcowa stacja mojego życia jest już niedaleka i że trzeba mi liczyć się w każdej chwili z „przesiadką” na drugi świat. Dla Was natomiast ta uroczystość jest jak dzień wiosenny, kiedy wszystko zieleni się i kwitnie, tętni życiem, ta uroczystość jest potwierdzeniem Waszej nadziei, że osiągnięcie kapłaństwa, przy Bożej pomocy, jest w Waszym zasięgu. Jeżeli idąc za myślą św. Augustyna: „...potrafił je osiągnąć ten i ów”, to dlaczego nie mógłbym tego kapłaństwa osiągnąć ja?

Dlatego dziękując Wam za obecność i za modlitwę, życzenia oraz oprawę liturgiczną, życzę Wam, aby ta uroczystość zdominowała Waszą myśl o kapłaństwie, aby pomogła Wam dostrzec zarówno jego pozaziemskie wymiary jak i realne Wasze możliwości. Jak bowiem dobrze wiecie, powołanie do kapłaństwa jest sprawą wielką i złożoną, jest głęboką tajemnicą. Z jednej strony składa się na nie wybranie Boże, wezwanie „Pójdź za mną”, a z drugiej Wasza odpowiedź na to wezwanie.

Chrystus Pan po to Was sprowadził tutaj do Seminarium i po to poddawani jesteście tutaj formacji, czyli obróbce ascetycznej i intelektualnej, byście mogli stać się powiernikami i apostołami Chrystusa. Temu celowi jest podporządkowane w Seminarium wszystko i cała wartość Seminarium tkwi właśnie w tym, czy w każdym z Was i w jakim stopniu, toczy się ów proces Waszego duchowego przeobrażenia. I tego Wam życzę, i to mam na myśli, gdy modłę się za Seminarium, abyście umieli się zdobywać na to nieustanne przekraczanie swych ludzkich małości dyktowanych nieraz przez lenistwo, zmysłowość czy pozostałą resztę grzechów głównych, a umieli się wspinać po tej stromej i wąskiej ścieżce cnoty, do której wzywa Was Chrystus.⁹

Trzeba także dodać, że Ksiądz Jubilat jako profesor Instytutu Teologicznego, oprócz wykładów dla kleryków, prowadził także systematyczne wykłady ze swoich specjalizacji dla słuchaczy świeckich w ramach Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, Studium Katechetycznego, Studium Rodziny, a także w różnych ośrodkach diecezji wykłady w ramach klubów inteligencji katolickiej.

III. BY OWOC TRWAŁ

„Kiedy Biskup Leon Wałęga obejmował w dniu 12 maja 1901 r. stolicę biskupią w Tarnowie, zastał bardzo trudną sytuację, jeżeli chodzi o powołania kapłańskie.

⁹ Cyt. za: A. K o k o s z k a, *Będą moim ludem a Ja będę ich Bogiem (Z życia Seminarium Duchownego)*, Currenda 142 (1992) nr 10-12 s. 960-961.

Licząca blisko milion wiernych diecezja miała w Seminarium tylko 49 kleryków, a na pierwszy rok zgłosiło się zaledwie 4 kandydatów.”¹⁰

Jak to już zostało powiedziane na początku, w tajemnicy powołania należy podkreślić absolutny prymat łaski, wymiar daru i całkowicie wolnego wybrania. Trudno oceniać jaką rolę w Bożej ekonomii daru odegrali ludzie w dziejach diecezji na przestrzeni naszego stulecia, jednakże faktem jest niezwykle wzrost powołań dla dobra nie tylko diecezji, lecz także Kościoła w Polsce i Kościoła powszechnego w różnych częściach świata.

Faktem jest również atmosfera apoteozy wokół powołania kapłańskiego i zachwytu tym darem. W tej atmosferze wzrastały w Seminarium pokolenia tarnowskich kapłanów. Z seminarium przenosili tę atmosferę w duszpasterstwo. Ks. E. Krężel ma swój wybitny wkład w jej tworzenie i jest jej szczególnym świadkiem.

Sam przeżył w młodości entuzjastycznie tajemnicę Bożego wezwania i w swoim posługiwaniu kapłańskim ten entuzjazm umiał budzić i podtrzymywać, służąc przez lata powołanym do kapłaństwa. W służbie powołanym cechowała go zawsze pewnego rodzaju dialektyka ideału i realizmu, bezkompromisowości i wyrozumienia, głębokiej wrażliwości, aby przypadkiem „nie złamać trzciny nadłamanej lub knotka tlejącego nie dogasić”. Ideały muszą być wysokie i niedościgłe, jak gwiazdy na niebie - w języku kleryckim - jak „kilogramy skryptów”, z których przynajmniej częśćka może zostanie przyswojona...

Lecz o wiele liczniejsze „kilogramy” akt w szafach kurialnych świadczą z kolei o jego służbie kapłanom w rozmaitych perypetiach administracyjnych, finansowych i gospodarczych. Nie tylko jeździł w teren, brał udział w różnych rozprawach sądowych i administracyjnych, bronił księży we wszelkich konfliktach z nastawioną wrogo wobec Kościoła administracją państwową z okresu komunizmu, ale osobiście pomagał redagować wszystkie pisma urzędowe, całymi godzinami konsultując je z księżmi, najczęściej w kurii. Tam był jego „warsztat pracy”, na który składały się grube tomy *Dzienników Ustaw, Monitorów* i wszelkich innych rozporządzeń urzędowych. Wiązało się to z długim przesiadywaniem w biurze, choć mimo tego często ciężką „teczkę spraw” dźwigał do mieszkania, by i w nocy nad nimi dalej pracować.

To bardzo ściśle związanie całego kapłańskiego życia z instytucjami diecezjalnymi - zawsze w duchu służby powołanym do kapłaństwa i kapłanom - w niczym nie osłabiło, przeciwnie, jeszcze umocniło jego umiłowanie duszpasterstwa. Pierwsze lata pracy duszpasterskiej, zwłaszcza tworzenie nowej wspólnoty parafialnej w Tarnowie na Grabówce, wycisnęły swoje głębokie piętno w świadomości kapłańskiej ks. Eugeniusza Krężla. W najmniejszym stopniu nie uległ stylowi „urzędnika” lub „profesora”. Z duszpasterstwem w katedrze tarnowskiej praktycznie nigdy się nie rozstał. Biorąc przykład z proboszcza katedralnego, ks. Jana Bochenka, niezmordowanego spowiednika, zawsze, regularnie i wytrwale spowiada w katedrze. W każdy

¹⁰ E. Krężel, *Małe Seminarium w Tarnowie*, s. 85.

zaś pierwszy piątek miesiąca księża wiedzieli, że z pewnością w kurii nie zastaną go przed południem, ponieważ będzie w konfesjonale w katedrze.

W jakimś stopniu jego parafią stała się również Poręba Radlna, gdzie od 1954 r. jego brat Marian jest proboszczem. Od wielu lat pomaga w duszpasterstwie, zwłaszcza w niedziele i święta, uczestnicząc czynnie także w istotnych dla parafii wydarzeniach, jak np. tworzenie ośrodków duszpasterskich i budowa kaplic w Łekawce i Świebodzinie,¹¹ a także budowa nowej plebanii przy kościele parafialnym w Porębie Radlnej.

Szczególne miejsce w życiu i w sercu Jubilata ma jego parafia rodzinna, zwłaszcza sanktuarium Matki Bożej na Juście. Ten kościółek i obraz Matki Bożej, tak bliski i drogi każdemu pokoleniu tęgoborskich parafian, dla ks. E. Krężła stał się niejako duchową kolebką jego kapłaństwa. Tam podążył jako dziecko i tam - zaraz po święceniach i jeszcze przed „prymicjami” w kościele parafialnym odprawiał pierwsze Msze św.

On też wiele uczynił dla rozstawienia Matki Bożej w tym sanktuarium, czego potwierdzeniem jest niedawno wydana przez niego książeczka pt. *W hołdzie Matce Bożej Juścieńskiej* ze wstępem napisanym przez ks. bpa ordynariusza Józefa Życińskiego. Jest to opracowanie źródłowe i historyczne o św. Juście i sanktuarium maryjnym w miejscu starożytnego kultu świętego Pustelnika, równocześnie jednak jest to śpiew jego serca w modlitwie i hołdzie dla Maryi. Kilkanaście lat wcześniej, w 1980 r., postarał się w Rzymie o wydanie obrazów Matki Bożej Juścieńskiej oraz pocztówek i obrazków z modlitwą. W 1981 r. patronował gruntownej renowacji tegoż obrazu i ołtarza w kościółku na Juście, zaś ostatnio odnowił obraz św. Justa i postarał się o wykonanie jego kopii.

Arcypasterz Diecezji Tarnowskiej, ks. bp Józef Życiński, w liście specjalnym skierowanym do ks. prałata dr. Eugeniusza Krężła zawarł krótkie streszczenie owych pięćdziesięciu lat kapłańskiej służby Jubilata w Kościele Tarnowskim i wyraził imieniem diecezji wdzięczność za jej trwałe owoce:

Dziś pragnę Drogiemu Księdzu Prałatowi podziękować najpierw za to, co było pragnieniem i radością Jego kapłańskiego serca, za posługę *sensu stricto* duszpasterską. Spełniał ją Ksiądz Jubilat jako wikariusz w Oleśnie i w tak bardzo ukochanej przez siebie Tarnowskiej Katedrze. Ileż wzruszeń budzi do dziś u Księdza Prałata wspomnienie pracy w kościele Serca Pana Jezusa na Grabówce. Praca wśród młodzieży to uczenie w I. Gimnazjum a potem kierowanie Niższym Seminarium Duchownym, aż do jego rozwiązania przez władze komunistyczne. Po tym bolesnym fakcie nie zaprzestał Ksiądz Prałat pracy z młodzieżą kierując Dziełem Powołań Diecezji Tarnowskiej. Wykłady zaś w Instytucie Teologicznym traktował Ksiądz Profesor nie tylko jako pracę naukową, ale również jako wychowanie przyszłych duszpasterzy. Znana jest posługa Księdza Prałata w konfesjonale w katedrze oraz pomoc duszpasterska w Porębie Radlnej.

¹¹ Por. E. Krężel, *Wmurowanie kamienia węgielnego pod kościoły w Łekawce i w Świebodzinie - parafia Poręba Radlna*, *Currenda* 134 (1984) nr 10-12 s. 323-326.

Sprawiedliwość domaga się, aby podziękować bardzo serdecznie za lata bardzo trudnej i odpowiedzialnej pracy w Kurii Diecezjalnej. Wykazał Ksiądz Jubilat nie tylko doskonałą znajomość prawa i ekonomii, ale poświęcił swoje siły i zdolności trosce o doczesne dobra Kościoła.

W trudnych latach realnego socjalizmu takt, doświadczenie i znajomość ludzi umożliwiły Księdzu Prałatowi rozwiązywanie trudnych spraw. Księża, którzy w tym czasie starali się o zezwolenie czy też rozpoczynali budowę kościołów, plebanii lub domów katechetycznych, mogą dać świadectwo, jak wiele doznali pomocy od Księdza Jubilata.

Ileż pracy i wysiłku włożył Ksiądz Prałat w odzyskanie tego co Kościołowi zabrano. Trwa Ksiądz Prałat na posterunku już wiele lat. Są to lata pracy cichej, często niewidocznej, ale jakże owocnej. Przez cały czas odznaczał się Ksiądz Prałat wielką miłością Kościoła, lojalnością wobec Władzy Diecezjalnej i życzliwością dla każdego człowieka.

Za taką właśnie postawę dziś Księdzu Jubilatowi imieniem diecezji serdecznie dziękuję i proszę dobrego Boga, by darzył Księdza Prałata dobrym zdrowiem i niezbędnymi łaskami. Na dalsze lata służby kapłańskiej udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa (+ Józef Życiński, Biskup Tarnowski, Tarnów, 28 stycznia 1993 r.).

Niech to opracowanie stanie się małym przyczynkiem do jubileuszowej laudacji wygłoszonej Bogu samemu za Jego wolne i całkowicie darmowe wezwanie do kapłaństwa ks. prałata Eugeniusza Krężła. Spojrzenie bowiem na powołanie i posługę kapłańską w Kościele w świetle wiary wskazuje na absolutny prymat łaski, który znajduje potwierdzenie w słowach Jezusa: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).¹² A zatem tak powołanie, jak i posłanie jest w Kościele zawsze darem i dziełem Tego, który - mocą Ducha Świętego - sam został posłany jako jedyny Arcykapłan i Pośrednik zbawienia.

REVERENDISSIMI DNI EUGENII KRĘŻEL ANNUS QUINQUAGESIMUS
MINISTERII SACERDOTALIS IN ECCLESIA TARNOWIENSI CELEBRATUR.

S u m m a r i u m

Divinum sacerdotii mysterium, quod in consuetudinem vitae quotidianae tamquam donum vocationis ac missionis Christi ascribitur, hoc in loco, exemplo Reverendissimi Domini Dr Eugenii Krężel, praestantissimi sacerdotis, annum quinquagesimum ministerii sacerdotalis celebrantis, atque omni laude digni professoris Instituti Theologici Tarnoviensis, breviter explanatur.

Auctores huius articuli viam vocationis ostendunt: domum familiarem, Minus ac Maius Seminarium, studia sociologica in KUL, nec non vias missionis recordantur. Quae viae multimodae ac multifarariae erant: cooperatores in parocia, parochus, rector typographiae dioecesanae, librorum editor, rector Seminarii Minoris Dioecesanii, rector agendarum in Curia Dioecesana, professor in Instituto Theologico Tarnoviensi.

Ecclesiae amor, reverentia erga auctoritatem dioecesanam nec non summa erga hominem benevolentia, animum gratum apud omnes aestimationemque, praesertim apud sacerdotes parochos, qui in rebus

¹² Por. J a n P a w e ł II, *Pastores dabo vobis*, 36.

parochialibus administrandis optimum Eius auxilium persaepe acquirere solebant, iterum atque iterum pariebant. Dedicatio huius voluminis "Tarnowskie Studia Teologiczne" exiguum signum reverentiae nec non amicitiae multorum collegiarum atque discipulorum erga summe venerabilem Sacerdotem praeclara sollemnia celebrantem quam maxime esse velit.